



TRZECIEGO WIEKU
ŁÓDŹ

Czcigodny Ksiądz Kanclerz
Ks. Dr Andrzej KAKAREKO
Kuria Metropolitalna
ul. Kościelna 1
15 - 087 BIAŁYSTOK

Czcigodny Księżu Kanclerzu,

w imieniu słuchaczy Salezjańskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Łodzi zwracamy się z uprzejmą prośbą o podanie do publicznej wiadomości informacji o okolicznościach śmierci i miejsca pochówku śp. Eugeniusza Kazimirowskiego – malarza, który w 1934 r. w Wilnie pod kierunkiem św. S. Faustyny wykonał Obraz Jezusa Miłosiernego – JEZU UFAM TOBIE.

Nasza prośba nawiązuje m.in. do sceny w filmie Michała Kondrata MIŁOŚĆ I MIŁOSIERNIE, gdzie Malarz popełnia samobójstwo. Rodzi się zatem szereg pytań, m.in. o w oparciu o jakie dane przypisano śp. E. Kazimirowskiemu śmierć samobójczą? Ufamy, że w dokumentacji parafii, na terenie której przez ostatek życia żył i pracował śp. E. Kazimirowski zachowały się zapisy związane z jego śmiercią i pogrzebem.

Wielu widzów po obejrzeniu w/w filmu odczuwa głęboki niepokój m.in. z powodu przywołanej sceny i kieruje także do nas pytania „jak było naprawdę”? A ponieważ jako SUTW staramy się służyć prawdzie – stąd nasza prośba do Księdza Kanclerza.

Z wyrazami wdzięczności i szacunku

Salezjański Uniwersytet
Trzeciego Wieku
ul. Woźna 34, 95-046 Łódź
tel. 42 671 84 17

Dyrektor
mgr Barbara Turata
mgr Barbara Turata
Ks. Stanisław Hajkowski
dr Lechonał Stępień
Barbara Godkowska

ARCHIDIECEZJA BIAŁOSTOCKA

KURIA METROPOLITALNA BIAŁOSTOCKA

15-087 Białystok, ul. Kościelna 1, tel. 085/665 24 00, fax 085/665 24 31
e-mail: sekretariat@archibial.pl

Salezjański Uniwersytet
Trzeciego Wieku
ul. Wodna 34
90-046 Łódź

Szanowni Państwo,

Bardzo dziękuję za pismo, w którym zwracacie Państwo uwagę na nieprawdziwe i zbyt daleko idące wnioski, dotyczące okoliczności śmierci malarza Eugeniusza Kazimirowskiego, które pojawiły się w filmie Michała Kondrata. Tę sprawę opisał w sposób kompetentny ks. Tadeusz Golecki w swoim artykule, który został opublikowany w naszym archidiecezjalnym miesięczniku DROGI MIŁOSIĘRDZIA (załączam wydruk tego artykułu). Ks. Golecki powołał się min. na metrykę zgonu E. Kazimirowskiego z archiwum metrycznego naszej Katedry, gdzie podano przyczynę zgonu: zapalenie płuc. Ponadto zwrócił uwagę na to, że E. Kazimirowski miał pełny katolicki pogrzeb ze Mszą św. w kościele farnym i został pogrzebany na cmentarzu parafialnym w poświęconej ziemi.

Zamierzamy udostępnić szerzej treść artykułu ks. Goleckiego, bo jak widać jest taka potrzeba, poprzez zamieszczenie go na stronie Sopocko.pl. Planujemy uczynić to w najbliższym czasie.

Z wyrazami głębokiego szacunku



Ks. Andrzej Kakareko
Ks. Andrzej Kakareko
Kancelarz Kurii

Białystok, dnia 25 lutego 2020 roku

OBRAZ JEZUSA MIŁOSIERNIEGO NAMALOWANY PRZEZ E. KAZIMIROWSKIEGO POD MERUNKIEM S. FAUSTYNY, ZNAJDUJĄCY SIĘ W SANKTUARIUM MIŁOSIERDZIA BOŻEGO W WILNIE.



EUGENIUSZ KAZIMIROWSKI

malarz obrazu

Najmiłosierniejszego Zbawiciela

Myśl ta i pragnienie spełnienia żądań Jezusa towarzyszyły jej w dalszym życiu zakonnym. Niestety, pomimo dobrych chęci i podjętych ku temu starań, nie doszło wtedy do ikonograficznej realizacji wspomnianego widzenia. W 1933 r. s. Faustyna została skierowana do klasztoru Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Wilnie. Tu w osobie ks. Michała Sopoćki odnalazła nie tylko spowiednika, ale i pomocnika w dziele szerzenia kultu Miłosierdzia Bożego. On też podjął wyzwanie namalowania rzeczzonego obrazu. Tak to wspomina:

„Wiedziony raczej ciekawością niż wiarą w prawdziwość objawień s. Faustyny, przystąpiłem do namalowania tego obrazu. Porozumiałem się z mieszkającym obok mnie artystą – malarzem Eugeniuszem Kazimirowskim, który się chętnie podjął malowania, tłumacząc wizje s. Faustyny naturalnie – jako artystki wrodzonej bez wykształcenia, której to ułatwi przelanie wyobraźnalnego obrazu na płótno.

Za pozwoleniem Przełożonej s. Faustyna, w towarzystwie innej siostry tego Zgromadzenia, przychodziła parokrotnie na tydzień (od 2 stycznia do końca czerwca 1934 r.) do pana Kazimirowskiego (ul. Rossa 2), a ten malował obraz według jej wskazówek” (M. Sopoćko, *Wspomnienia z przeszłości*).

Malowanie nie należało do rzeczy łatwych. Wizerunek Jezusa miał być inny od znanych do tej pory obrazów. Stąd też każda uwaga s. Faustyny była na swój sposób odkrywczą, ale i trudną w jej wyrażeniu. Praca była żmudna, wymagająca wielu poprawek. Malarz musiał zrezygnować ze swoich artystycznych aspiracji i skrupulatnie podporządkować się słownym opisom Mistyczki. Pomagał mu w tym ks. Sopoćko, często pozując ubrany w albę. Eugeniusz Kazimirowski dokonał czegoś niezwykłego. To od jego dzieła zaczęła się nowa epoka w malarstwie kościelnym. Obraz Miłosierdnego Jezusa dotrze na wszystkie kontynenty i stanie się źródłem łask. Siostra Faustyna nie do końca była zadowolona z wyniku owych spotkań w pracowni malarskiej na Rossie i ostatecznego rezultatu. Dała temu wyraz w swoim *Dzienniczku*:

„W pewnej chwili, kiedy byłem u tego malarza, który maluje ten obraz i zobaczyłam, że nie jest tak piękny, jakim jest Jezus – zasmuciłam się tym bardzo, jednak ukryłam to w sercu głęboko. Kiedyśmy wyszły od tego malarza, Matka Przełożona została w mieście dla załatwienia różnych spraw, ja sama powróciłam do domu. Zrazem udałam się do kaplicy i napłakałam się bardzo. Rzekałam do Pana: kto Cię wymaluje tak pięknym, jakim jesteś? – Wtem usłyszałam takie słowa: nie w piękności farby, ani pędzla jest wielkość tego obrazu, ale w łasce Mojej” (Dz 313).

Ksiądz Sopoćko, wiedziony ciekawością, prosił s. Faustynę o wyjaśnienie szczegółów namalowanego wizerunku.

ks. TADEUSZ GOLECKI

W *Dzienniczku* św. s. Faustyny Kowalskiej znajdujemy zapis wizji, której doświadczyła 22 lutego 1931 r. w klasztorze w Płocku: „Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedną ręką wzniesioną do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi biały. W milczeniu wpatrywałam się w Pana, dusza moja była przejęta bojaźnią, ale i radością wielką. Po chwili powiedział mi Jezus: wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: Jezu ufam Tobie. Pragnę, aby obraz ten czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie” (Dz 47).

„Na razie s. Faustyna nie potrafiła wytłumaczyć, co oznaczają promienie na obrazie, dopiero po paru dniach zakomunikowała to, co Pan Jezus jej na modlitwie powiedział: «Promienie na tym obrazie oznaczają krew i wodę. Błady promień oznacza wodę, która usprawiedliwia duszę, a czerwony – krew, która jest życiem duszy. Tryskają one z Serca Mego, które zostało otwarte na krzyżu»” (ks. M. Sopoćko, *Wspomnienia z przeszłości*).

Siostra Faustyna była pełna uznania dla ks. Sopoćki za wszystko to, co przyszło jej przeżywać, a czego sama nie potrafiła zrealizować. W swoim *Dzienniczku* zapisała:

„Widząc poświęcenie i trud ks. dr Sopoćki w tej sprawie, podziwiałam w nim cierpliwość i pokorę; wiele to wszystko kosztowało, nie tylko trudów i różnych przykrości, ale i wiele pieniędzy, a jednak na wszystkołożył ks. dr Sopoćko. Widzę, że Opatrzność Boża go przygotowała do spełnienia tego dzieła miłosierdzia w pierw, nim ja Boga o to prosiłam” (Dz 422).

Ksiądz Sopoćko nie poprzestał na subiektywnej opinii odnośnie obrazu. Był zbyt doświadczonym i trzeźwo myślącym kapłanem, by popadać w samo zachwyty. Z pokorą poddał się osądowi ekspertów. Komisja w sprawie oceny i konserwacji obrazu Miłosierdzia Bożego w kościele św. Michała w Wilnie z dnia 27 maja 1941 r., w protokole podpisanym przez prof. historii sztuki Uniwersytetu Stefana Batorego dr. M. Morelowskiego, Delegata Kurii ks. prof. dr. Puciatę i konserwatora ks. dr. P. Śledzińskiego stwierdziła: „Obraz jest wykonany artystycznie i stanowi cenny dorobek w religijnej sztuce współczesnej”.

Kim zatem był malarz tego pierwszego obrazu Najmiłosierniejszego Zbawiciela? Na pewno nie był to jakiś zwykły „malarz pokojowy” lub ktoś jemu podobny. Myślę, że ks. Sopoćko miał dobre rozeznanie w wileńskim środowisku i nie poszedł na łatwiznę, choć z pewnością dużą rolę odegrała tu ich sąsiedzka znajomość oraz konieczność zachowania pewnej poufności w malowaniu tego obrazu. W swoich *Wspomnieniach* określa on Kazimirowskiego, cenionego wtedy portrecistę i pejzażystę, jako „artystę-malarza”.

Eugeniusz Marcin Kazimirowski urodził się 11 listopada 1873 r. w Wygnance na Podolu w rodzinie Augusta i Marii z Kossakowskich. W latach 1892-1897 studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie pod kierunkiem F. Cynka, J. Jabłońskiego i W. Łuszczkiewicza. Swój warsztat artystyczny doskonalił w pracowniach T. Axentowicza i L. Wyczółkowskiego. Odbył też szereg podróży po Europie: Monachium, Wiedeń, Rzym, Paryż. Nie były

to eskapady czysto turystyczne, ale raczej spotkania, kursy, warsztaty plastyczne (np. w Monachium uczył się w prywatnej szkole A. Azbego, a potem w Akademii u J. C. Hetericha, zaś w 1890 r. uczestniczył w kursie zimowym Akademii św. Łukasza w Rzymie). Oprócz tego podejmował się różnych prac zarobkowych malując pejzaże i portrety. Ozdobił też polichromią ścienną halę główną dworca kolejowego we Lwowie.

Od 1915 r. E. Kazimirowski zamieszkał w Wilnie, gdzie był nauczycielem rysunku w Seminarium Nauczycielskim i dekoratorem w Teatrze Wielkim i Teatrze Polskim. Kontynuował też swoją twórczość malarzką. Powstały wtedy obrazy ukazujące Wilno i okolice, a także obrazy o tematyce

jako propagator turystyki i walorów tych ziem. Zakłada Związek Popierania Turystyki Województwa Białostockiego, którego zostaje dyrektorem. 21 marca 1939 r. zostaje wybrany na prezesa Zarządu Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Nie zaprzestaje też swojej działalności artystycznej. W grudniu 1937 r. na wystawie w sali Szkoły Doksztalającej przy Warszawskiej 6 zaprezentował ok. 100 obrazów. Wśród nich był namalowany w roku 1937 obraz przedstawiający widok na wieżę białostockiej fary zatytułowany *Weranda w pałacu Branickich*. Niestety, zawierucha II wojny światowej sprawiła, że większość tych dzieł zaginęła.

23 września 1939 r. (sobota), w wieku 66 lat Eugeniusz Kazimirowski umiera samotnie w swoim mieszkaniu. Pogrzeb odbył się w poniedziałek 25 września w białostockiej farze, a pochówek na cmentarzu farnym. W tym miejscu chciałbym wyjaśnić pewną kwestię, z którą spotkałem się wiele razy. Nie wiem w jakich okolicznościach powstała krążąca do dzisiaj plotka o jego rzekomym samobójstwie. W myśl rzymskiego powiedzenia *Verba volant, scripta manent* (Słowa ulatują, to co zostało napisane, pozostaje), udałem się do Archiwum Archidiecezjalnego w Białymstoku, gdzie mogłem sprawdzić rejestry metryczne parafii farniej. W księdze zmarłych z 1939 r. jest akt zgonu Eugeniusza Kazimirowskiego, sporządzony przez ówczesnego wikariusza, a potem administratora parafii, ks. Stanisława Urbana. Obok daty zgonu podana jest też jego przyczyna: zapalenie płuc. Za faktem naturalnej śmierci przemawia również i miejsce pochówku. W tamtym bowiem czasie samobójcy byli grzebani zwykle pod murem cmentarnym. Grób E. Kazimirowskiego znajduje się natomiast w centralnej części cmentarza, przy bocznej alejce, w odległości ok. 50 m od cmentarnej kaplicy.



GRÓB E. KAZIMIROWSKIEGO NA CMENTARZU FARNYM W BIAŁYMSTOKU

religijnej. Należał do Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków i Wileńskiego Towarzystwa Niezależnych Artystów Malarzy.

Na początku 1936 r. Eugeniusz Kazimirowski przyjeżdża do Białegostoku. Nie znamy dokładnych motywów tej decyzji. Jedną z hipotez tłumaczących te przenosiny była jego znajomość z niektórymi białostoczanami, m.in. z Michałem Goławskim, który w latach dwudziestych ubiegłego wieku studiował w Wilnie historię. Ich wspólna pasja, jaką było krajoznawstwo zaowocowała wydaniem w czerwcu 1939 r. publikacji *Białystok. Przewodnik po mieście i okolicy*.

Po przyjeździe do Białegostoku Kazimirowski na swoje locum wybiera mieszkanie w kamienicy przy ul. Kilińskiego 15 (dzisiejszy hotel Aristo). Daje się poznać

Białystok – Miasto Miłosierdzia, tytuł ten użyty po raz pierwszy przez abp. Stanisława Szymborskiego na dobre zagościł w naszym białostockim życiu, słownictwie i religijności, nabierając szczególnego znaczenia po beatyfikacji ks. Michała Sopoćki i ogłoszenia go Patronem Miasta Białegostoku. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, z relikwiami Błogosławionego, stało się miejscem szczególnych łask i codziennej modlitwy wielu ludzi. Jedną z ostatnio oddanych nowych ulic nosi imię ks. Michała. Uważam, że nadszedł odpowiedni moment by podobnie uhonorować Eugeniusza Kazimirowskiego, malarza pierwszego obrazu Najmiłosierniejszego Zbawiciela w Wilnie, a który ostatnie lata swego życia związał z Białymstokiem. W tym roku mija 145 lat od jego urodzin. Może to dobra okazja do podjęcia odpowiednich działań. ■